

ARGENTYNA

AFRYKAŃSKIE WIZYTY W KRAJACH MAGREBU ROZMOWY W PARYŻU • PRZYSŁOŚĆ NORMALIZACJI I POJEDNANIA W RĘKACH MŁODZIEŻY

W początkach grudnia przewodniczący Rady Państwa, gen. Wojciech Jaruzeński złożył szereg oficjalnych wizyt zagranicznych, bardzo ważnych dla przyszłego rozwoju naszego kraju. Przede wszystkim w krajach arabskich północnej Afryki. Pierwszym etapem podróży była Libija. Dziamahiriya Ludowo-Socjalistyczna, z którą od lat Polska utrzymuje serdeczne, przyjacielskie kontakty. Ale łączą nas z Libią przede wszystkim korzystna współpraca gospodarcza. Pracuje tam tysiące polskich specjalistów różnych dziedzin: lekarzy, architektów, inżynierów, geodetów, a także wysoko kwalifikowanych robotników. O skali naszych usług świadczy liczba ok. 15 tysięcy Polaków przebywających aktualnie na kontraktach w Libii. Łączy nas z Libią również podobne pojęcie na wieloletnich kluczowych problemach politycznych świata. Przywódcą libijskiej plki, Muammar Kadafi, przemawiając po ceremonii podpisania dokumentów ustalających zasady rozwoju współpracy, powiedział, iż Polska jest dla Libii niezmierzonym ważnym partnerem handlowym ze względu na swój duży potencjał gospodarczy i gotowość do eksportu kompleksowych usług przemysłowych oraz usług wysoko kwalifikowanych specjalistów.

Z Libią łączy nas nie tylko podobieństwo w czasach wojny. W Tobruku, we wschodniej Libii, walczyła obok wojsk alianckich Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich pod dowództwem gen. S. Kopaszewskiego. Bohaterstwo i odwaga Polaków waleń przyczyniły się do utrzymania twierdzy tobruckiej. Delegacja polska odwiedziła polski cmentarz w Tobruku, gdzie spoczywają w grobach poległych bohaterów.

Kolejnym etapem afrykańskiej podróży była Algieria, która także znajduje się w pierwszej dziesiątce naszych partnerów gospodarczych. Podobnie jak w Libii, pracuje w Algierii około 12 tys. naszych specjalistów, głównie w szpitalach, na uczelniach i oczywiście na liczących budowlach. Między innymi Polacy uczestniczą w rozbudowie stacji w Oranie i kombinatu metalurgicznego w pobliżu Annaby. W polskich uczelniach uczy się ponadto liczna grupa algierskich studentów. Polska była jednym z pierwszych państw, które uznały młode państwo algierskie powstałe po długotrwałych walkach z kolonizatorami francuskimi o prawo do samostanowienia.

Również serdeczny przebieg miała wizyta w Tunezji, trzecim kraju arabskiego zachodu, zwanego także Magrebem. Jest coś wspólnego, co łączy te trzy wizyty. We wszystkich trzech stolicach – Trypolisie, Algierze i Tunisie – uzgodniono szereg porozumień stwarzających perspektywy dalszej współpracy z Polską. Też współpracy sprzyja też komplementarność, czyli uzupełnianie się naszych gospodarek. Nam są potrzebne surowce, a z kolei arabscy partnerzy chętnie widzą naszych specjalistów oraz eksport dóbr inwestycyjnych – urządzeń przemysłowych lub wręcz gotowych fabryk.

Między wizytami w Algierii i Tunezji przewodniczący Rady Państwa PRL w Jaruzeński spotkał się w Paryżu z prezydentem Francji François Mitterrandem. Rozmowa trwała półtorej godziny, znacznie dłużej niż przewidziano. To wyjście z Pałacu Elizejskiego gen. Jaruzeński obiegany przez tłum dziennikarzy prasy, radia i telewizji, złożył krótkie oświadczenie. „Przed chwilą – powiedział – zakończyłem rozmowę z panem prezydentem Mitterrandem. Była to rozmowa bardzo polityczna i szczerą; aczkolwiek jest szereg problemów dyskusyjnych, to byliśmy zgodni w tym, by rozwijać i umacniać stosunki polsko-francuskie – dla dobra naszych narodów, dla pokoju w Europie i na świecie”. Namiast

przed samym odlatem z Litwina Orly W. Jaruzeński na zainicjowanie krótkiej konferencji prasowej wypowiedział charakterystyczne zdania: „Uważam, że ta wizyta jest sukcesem i Francji, i Polski. Francja i Polska odwieczną są – żeby tak powiedzieć – skazane na przyjaźń. Ich interesy państwowe i narodowe są zbliżone i wszelkie zakłócenia tej współpracy są porażką, porażką wspólną. Wszystko co prowadzi nas naprzód – jest wspólnym sukcesem”.

Rozmowa W. Jaruzeńskiego z F. Mitterrandem spowodowała szereg komentarzy prasy światowej. Były wśród nich i akcenty nieprzyjemne Polsce, szczególnie w prasie reakcyjnej, która nie aprobowała polityki odgrzebiania między Wschodem i Zachodem. Nie mniej podkreśla się dość powszechnie, że wizyta w Paryżu polskiego przywódcy oznacza, wyraźny skok w stosunkach francusko-polskich, a także przełamanie izolacji, w jakiej starano się utrzymać nasz kraj w ostatnich latach.

W. Brandt – nabrał mocno prawo-międzynarodowej.

Proces normalizacji, niestety, nie przebiega zgodnie z literą układu. Szczególnie od chwili, gdy władze w RFN sprawnie koalicyja chreć-jasko-demokratyczna (CDU-CSU) i wolnych demokratów (FDP). Nawet oficjalne oświadczenie rządu borskiego kwestionują ostateczny charakter granicy na Odrze i Nysie lubzkiej, uważając, że właśnie Kresza układu ogłoszono w Bonn wspólne oświadczenie organizacji młodzieżowych PRL i RFN, w którym stwierdza się, że układ z 1957 lat jest twarą podstawą stosunków obu państw. Oświadczenie zaprzeczające to, wnoszące dwustronne forum młodzieży, które ma się odbyć jesienią przyszłego roku. Wcześniej, bo już w lutym 1986 roku, odbędzie się seminarium młodzieżowe, które ma być okazją do przedyskutowania również rozwój bezpośrednich kontaktów poszczególnych organizacji młodzieżowych. Jest to optymistyczna decyzja, bowiem „działo normalizacji abo pojednania – jak powiedział W. Brandt w Warszawie – będzie musiało kontynuować młode pokolenie naszych obu narodów”.

ST. BOROWIECKI

ITALIA '85
ESPOSIZIONE MONDIALE DI FILATELIA
ROMA 23 OTTOBRE - 3 NOVEMBRE 1985

C.I.R. CENTRO INTERNAZIONALE ROMA
VIA AURELIA, 69

Participating countries: ARGENTINA, AUSTRALIA, BELGIUM, CANADA, CZECH REPUBLIC, DENMARK, FINLAND, FRANCE, GERMANY, GREECE, HUNGARY, INDIA, ITALY, JAPAN, KOREA, LUXEMBOURG, MEXICO, NETHERLANDS, NORWAY, POLAND, PORTUGAL, ROMANIA, RUSSIA, SWEDEN, SWITZERLAND, THAILAND, UNITED KINGDOM, UNITED STATES, YUGOSLAVIA.

RAJ DLA FILATELISTÓW

wyobrażenie uzupełnić o specjalne stemple, stare koperty – na których aż mnóstwo jest starożytnych tytułów adresatów – nalepkę pocztu lotniczego, stemple cenzury wojennej i... dokładne mapki ilustrujące wędrówki listów zagubionych, a szczególnie odzyskanych, z adresami ledwie przetrwałymi spod chmury stempli i adnotacji służbowych.

Wystawę otwierają zbiory gości honorowych. W tym roku udośćniono publiczności ogromnie wartościową Królewską Korespondencję z Gujany Brytyjskiej (1850-54). Początek watykańska ekspozycja, samemu należało zapoznać się w uporządkowany sposób z wieloletnią historią pocztu, a nigdy nie wprowadzonego do obiegu. Wśród „białych kryków” wyróżniał się zbiór Narodowego Muzeum Poczty w Wielkiej Brytanii obejmujący unikalny, jedyny zachowany cały arkusz (240 sztuk) pierwszego na świecie, wydrukowanego w 1840 r., znaczka pocztowego, tzw. „Penny black”. Takich rarytasów oraz innych ogromnie wartościowych okazów, z wykrytymi przez kolekcjonerów usterekami technicznymi, było mnóstwo. Być może ich wartość oraz uporządkowanie, samemu należało zapoznać się w uporządkowany sposób z wieloletnią historią pocztu, a nigdy nie wprowadzonego do obiegu.

Nie mając ani dostatecznego uporu, ani szkieletu, przesyłano do sal z kolekcjami tematycznymi

i wspaniałym... 4 godziny. Nie wiedziałem, co bardziej podobać: pożytkowość zbieraczy w ustalaniu tematów czy same ekspozycje. Najbardziej podobał mi się dział lotniczy. Tu trzeba wspomnieć, że pocztu lotniczego to nie tylko samoloty, lecz także pocztu balonowa, sterowcowa i... gołębia. Długo studiowałem zbiór pana Leslie G. Kinga ukazujący rozwój pocztu lotniczego w Australii od 1914 r. z pozłokami kopert, specjalnie drukowanych na dzień otwarcia nowego połączenia lotniczego, wyczerpane dzianka miny wspaniałych lotników. Uzyskano kangury z uśmiechem wręczający listy, orły z rozpostartymi skrzydłami odlatujące w dal unoszące w szponach pocztę oczekiwającą z niecierpliwością gdzieś w odle-

głych zakątkach ogromnego kraju. Te kilkadziesiąt kopert, kart, znaczków, stempli, opatrzonego dodatkowo mapkami, bardziej przybliżyły mi daleki kontynent niż najlepsza nauka geografii. Pozwoliło mi także zrozumieć jak duże znaczenie miały dla Australii rozwój komunikacji lotniczej.

W tej samej części wystawy pan Warner Lingie ze Szwajcarii przedstawił zbiór kart pocztu balonowej z lat 1914-15 wysyłanych z oblężonego... Przemysław, Polski

kolekcjoner pan Lechosław Pienkwa wystawił kolekcję związaną z transportem sterowcami obejmującą ekspozycję z Włoch, Liechtensteinu, Niemiec, Polski, Związku Radzieckiego, San Marino.

W zbiorach tematycznych oprócz bardzo popularnych dziedzin jak sport, ze wszystkimi dyscyplinami, historia olimpiady czy flora i fauna, można by-

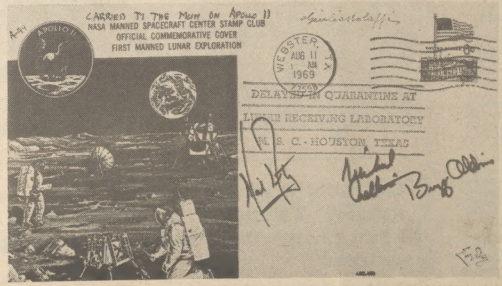
DO KONTAKTU NA STR. 7

Na dużej lub na krócej, nieważnej czy późniejszej, prawie każdego zaraża filatelisty bawę. Nawet ci odporni na „infekcję”, gdy podchodzą do pocztowego okienka, proszą o wybrany, najładniejszy znaczek. Słowno czarowi małych, kolorowych papierków wędrujących częściej tysiące kilometrów, podaje się niemal każdy z nas. Najbardziej oddani kolekcjonerstwo twora krajowe i międzynarodowe kluby. Marzeniem każdego zbieracza jest prezentacja swego dorobku na Światowej Wystawie Filatelistycznej.

188 instytucji i osób prywatnych. Pod ścianami każdej sali czynne były małe sklepiki reprezentujące antykwariaty i pocztę z najciekawszych zakątków globu. Wiele z nich ukrywało swe najcenniejsze okazy w solidnych metalowych kasach pancernych. Pocztę włoską też nie próżnowała wabiąc zwiedzających okolicznościami datownikami, znaczkami, kartkami i zbierając każdego dnia pokazując sumę pieniężną. Wymieniający, sprzedający czy choćby tylko oglądający te cuda czynili ruch nierzadym na perskim jarmarku.

Jestli przeciętnemu „niezainteresowanemu” zbieraczowi filatelistyka łączy się tylko ze znaczkami, to trzeba owo

Pocztą na Księżyc: Kosmogrom od „Apollo 11” do „Challenger”



Arkusz 240 pierwszych na świecie znaczków pocztowych, wydrukowanych w Anglii w marcu 1840 r.

ZOBACZCIE FILM
STANISŁAWA JĘDRY
PORWAN

numer. Wystukując go na klawiaturze – dokonujemy wyboru. Gdy dojdziemy do końca korytarza i szafami, komputer wyświetli nam ostatnią planę, a na niej, obok siebie: listę tego, co należało wykonać i tego, co faktycznie wy wykonaliśmy. Jeżeli wybraliśmy wszystko co trzeba i nie więcej, czeka nas pismenna pochwała na ekranie, jeżeli nie – ukazuje się smętne: NIESTETY...

Choć przedstawiamy 5 programów chemicznych, ten wybrany opisany cieszył się szczególnym wzięciem – bo i prezentacja była barwnie i przymiotomowa gra komputerowa. Wskazywałem nie tak znów łatwą... Odcieraniem zmagania wielu detektorów, ale tylko jednemu udało się szczęśliwie zastawić wszystkie przybory i substancje i narysować obok komputerowego wykreślenia pochwałę...

Alto to jesteśmy przy matematyce
Najprostsz z programów: Np. wybieramy komputerowy program, pojawiają się na monitorze po prostu kolejne działania, które trzeba wykonać i, nie przyskakując klawiszem z odpowiednimi cyframi,

wypisać na ekranie wynik. Dokonuje się tych operacji jednak tylko w dolnej części ekranu, bo tylko tu komputer wyświetla litery i działania. Zaś w górnej...
Tu, w miarę jak wykonujemy pomyślnie kolejne, przewidziane programem operacje dodawania, pokazują się coraz to nowe, bajecznie kolorowe figury. Jedno szczególnie wykonano dodawanie i przybrywa nowa figura. Dodamy zle – żadna nie przybrywa. Gdzieś w polowie programu zauważamy, że figury coraz wyraźniej tworzą ładny obrazek. Rzeknie, zieleń brzegi i domkami, filary mostu, który przebiega nad rzeczką. Przebiegnie, o ile prawidłowo wykonamy kolejne działania. Pod koniec na jednym brzegu ukazuje się lokomotywką. A gdy wykonamy wszystkie działania – lokomotywką... zwycięsko rusz przez swobodnie przetrzynany most, wypuszczając nawet kłęby dymu z kominami!

Zobowiązaniem, że korzystając z programu reagowali na ten kofaktor obrazek wielościelny kształt z jakimś rozrozwinięciem. Nawet, gdy był ciekawym już dorosli. Widąc – ten karł po króku rodzący się obrazek był jakimś zadowolonym kłosem z trudu włożony w nudne bądź co bądź operacje arytmetyczne. I tu wytłumaczy ciekawe zagadnienie związane z komputerową edukacją: sprawa wchodzi i kłosek.

Choc w tych programach komputer nagradza każde kolejne krok (udane działanie – nowy element obrazka) – wywołuje karę za nieprawidłowe wykonanie działania jest... brak takiej nagrody. Owe nagrody



i kary następują nieuchronnie, nie ma tu takiej szkolnej litości: spyta – nie spyta, wlepi dwójkę – nie wlepi. Od razu masz jasność: dobrze, czy źle. Na klasycznych lekcyjach na ogół te jasności nie mamy, zaś nagradzani lub karani jesteśmy „hurtem”, często po dłuższym czasie, gdy naziera się osiągnięcie lub – gorsze! – niedociągnięcie. Zwłaszcza karę jest wtedy dotkliwa. O, męczenniku szkolnej matematyki, fizyki czy chemii, wiesz o tym najlepiej!

Do tego typu zagadnień związanych z komputerem, do tego plusów i minusów, dziwny „5M” stał wracali, w miarę, jak elektronicznie będą nasze szkoły. A to odnotowywać jeszcze, że opisane były próbne „odrabianie lekcji”

miało miejsce podczas wystawy, na której prezentowały sprzęt komputerowy swojej produkcji dwie współpracujące firmy: przedsiębiorstwo zagraniczne w Polsce „Polbit” i Gdańskie Zakłady Elektroniczne „Unimor”. One to – przypomnijmy – wyposażyły w sprzęt Centrum Komputerowe w Puławach („5M” nr 122 br).

Wystawa trwała od 14 do 21 października, ostatni dzień jej trwania był dniem otwartym. Obok programów dydaktycznych przedstawiono także multo innych: ekonomicznych, matematycznych, technicznych, psychologicznych, medycznych itp. Toteż przyszło tu „odrobnić lekcje” także wielu poważnych inżynierów, nau-

kowców, ekonomistów, specjalistów od sprzętu minikomputerowego. Ale nie brakło też najmłodszych. Przyszli w towarzyskim towarzyszeniu, co czytać i myśleć poczem, że idę i idę poczem, że idę i idę poczem, że idę i idę poczem, że idę i idę poczem...

Rok 2456. Marzec 28.
Parę dni temu zwiędział płacówek. Lubił facet w białym kitlu zwiędział mu obeszneś silnik wypełniony niezłą ilością aparatury.

Ten człowiek nacisnął jakiś guzik i rozlaśniał się wszystkie ekrany w sal. Na jednym z nich ujrzałem głowę człowieka i macę automatu nad jego czołem. Spoglądał na inny ekran i...
Na ekranie widział kłosa, a w niej ja. Przerzuciłem wzrok na inny ekran i ujrzałem gąbionę ułożoną przez ludzi w białych kitlach. Zapisałem wówczas, czy on ujrzał swój. Ślad – odpisał – ostrzegam ludzi przed niebezpieczeństwem. Opowiedział mi wiele ciekawych rzeczy. W głowie automatu mł. Pośredem do siebie i jak dotychczas – więcej go nie widziałem. Zrozumiałem to o sens moich słów i jenne stało się dla mnie, że nie jestem na żadnym wyposzczu, lecz na badaniu psychologicznym, po których czeka mnie śmierć w paśmie destruktoru. Wskłamałem, że niechaj przeczynię stwierdzenie. Został uwięziony. Atomy nożnego ciała zmieniają się z atomami kanien, zwierząt i roślin w magazynach kalorii. Tłum Sadyzm.

TOMASZ KŁOSOWSKI
Fot. M. Włodarski

DOKONCZENIE ZE STR. 4

podatnie rzadzi okrutny Neon. Pódeś masz zamiar przetrwać jeszcze „Kryształów” i „W pustyni i w puszczy” również Sienkiewicza. Autor ten był eunautem, pisał o gwiazdach fantastyczne, psychologiczne, historyczne i przygodowe.

Rok 2456. Marzec 22.

To dziwne, ale znów ten ruch nad głowę. Motu to autostan medyczny? Dziś rano znowu też miałam sen. Sulem, że jestem w ciemnym pomieszczeniu przyszywaną do komputera systemu tryzującego pozytywizm. W pewnej chwili poczułem, że idę i idę poczem, że idę i idę poczem, że idę i idę poczem, że idę i idę poczem...

Rok 2456. Marzec 28.
Parę dni temu zwiędział płacówek. Lubił facet w białym kitlu zwiędział mu obeszneś silnik wypełniony niezłą ilością aparatury.

Ten człowiek nacisnął jakiś guzik i rozlaśniał się wszystkie ekrany w sal. Na jednym z nich ujrzałem głowę człowieka i macę automatu nad jego czołem. Spoglądał na inny ekran i...
Na ekranie widział kłosa, a w niej ja. Przerzuciłem wzrok na inny ekran i ujrzałem gąbionę ułożoną przez ludzi w białych kitlach. Zapisałem wówczas, czy on ujrzał swój. Ślad – odpisał – ostrzegam ludzi przed niebezpieczeństwem. Opowiedział mi wiele ciekawych rzeczy. W głowie automatu mł. Pośredem do siebie i jak dotychczas – więcej go nie widziałem. Zrozumiałem to o sens moich słów i jenne stało się dla mnie, że nie jestem na żadnym wyposzczu, lecz na badaniu psychologicznym, po których czeka mnie śmierć w paśmie destruktoru. Wskłamałem, że niechaj przeczynię stwierdzenie. Został uwięziony. Atomy nożnego ciała zmieniają się z atomami kanien, zwierząt i roślin w magazynach kalorii. Tłum Sadyzm.

Rok 2456. Wrzesień 14.
Przez trzy miesiące zastąpiłem się w czytaniu i zabijaniem w sobie strach. Przetrzymałem nadzwyczajnie, wiele z nich mocno utuliłem mi w paśmie szczególnie to fantastyczne „Cyberda” i „Test pilota Pira”, „Obok Magda” i wiele innych utworów niezrównanego mistrza Lemna. Tylko co z tego, skoro i tak za parę dni mnie uwięziona. Wskłamałem nie mam o czym pisać, a najgorzej jest to, że obłok się kochy.

Rok 2456. Listopad 15.
Niedawno poznałem pewnego człowieka, który pracował jako programista w sektorze rozrywki. Ostentował bardzo wierszem do powożących badań. Wiedziałam już co kryje się pod tym terminem i ostrzegłem go. Uwierzył i znowu. Po kilku dniach dwóch facie w białych kitlach przysłał poczę. Opierał się, więc wzięli go na siły, zawlekli do komory destrukcyjnej i wtopili w przepaście wozem płac. Ukazywał za przypadkowym słupem, widziałam jak rozpylnił się z wyrzuceniem zjawienia na twarz. Licząc kilka godzin w magazynie wskazał przysto.

Rok 2456. Grudzień 30.
Powoli kocham się okres upałów i okresnego istnienia. Jedynie dla mnie pocieszenie, to informację, które sam zdobyłem. Podulachaczem czosnowca złaś placówek z jakimś białym kłosem. Mówili o mnie. Zrozumiałem, że to zostaw utyłu na okres okolo



świat młodych

ŻŁOTA OSTROGA

tylka lat, który to okres jest niezbędny do naturalnej korekty mojej osobowości. Sytylko obliczłem, że powinienem obudzić około roku 3456.

Rok 2457. Styczeń 3.

Zapowiedział, że ten senobad powożących moją nogę odciągnę z przystanku. Nidnugo przylął zawiadomienie. Nie będę się opierał. Pódeś sam, przystąpił tylko mnie utyłu. Sytylko zszalełam trochę czasu i jutro ukryję gdzieś ten pamiętnik. Co prawda utyłu mnie dopiero za miesiąc, ale teraz przeszedłem pod ścianą kontrole. Zgadnie, jeśli kiedyś się obudzi, to odzyska pamiętnik i będę go kontynuować.

NEMO

Dane o sobie, które podałem Wskłamałem na początku raportu, że jestem ostrogą komputera z archiwum, który zasnuwał moją tożsamość z treścią pamiętnika i uznał, że jego autorem jestem ja. Jest faktem znanym, że podany zostanie procesowi karekty osobowości w czasie minus 821/148. Dla pewności można sprawdzić, co stało się z jednostką Z-40. Nie było to w moim możliwościach, lecz gdyby Wskłamał zechciał sprawdzić, byłbym zobowiązany.

A-815
Rok 156, 47/366 p

Elektrograf MCLIX do A-815

Wskłama Rada przychyliła się do tego prośby i ogłosiła Twoją tożsamość, oraz tożsamość jednostki Z-40. U jednostki Z-40 odchyliły były większe niż dopuszczane Norma Osobowości Korrekcyj, więc zostały poddany destrukcji dla dobra ogółu. Ty przed procesem korekcy osobowości byłeś symbolem P-14 (P – jak Programista).

Wskłama Rada
Rok 156, 60/366 p

Rok 3434 p. Luty 29 (rok przestępny)

Postanowieniem kontynuowano pisanie tego pamiętnika. Wskłama Rada kłama, ponieważ wiem na pewno, że ja jestem autorem tego pamiętnika. Wiem, że przysłał mi mnie, awolka do kabiny destrukcji i zrywem rozbłą na atony wzbogacając pasz kalorii w magazynach. Nieprzebrnie nawiałem się przedstawiając wielkiej radzie (wskłama wielkie, ale z jakimi literami. Tłum) te fragmenty. Zbyt dużo wiem, żeby żyć.

Rok 3434. Marzec 4.

Przedko wydał decyzję co do mojej osoby. Wskłama Rada, wolał, że zmieniłymi mi dam pozytywizm. Dał obywateli mi, że mam Wskłama Wyposzczu aż do 18 czerwca. Nie będę dumał, przylą zawiadomienie o powożących badaniach i zniżaczam. Pojecha na moim nudy, że wiem komuż jest makietą domu z dwudziestego wieku. Na samej głowie znalazł się tzw. strych. Tylko czy Z-40 to ja?

Rok 3434. Marzec 9.

Był to mój. Wyrok apela. Co prawda powiedziałem, że żywię do badaniach, ale ja doskonale wiem, co to są badania. Dał więc koniec pamiętnika. Za chwałę schowałem go na strychu i za marności, a potem pójść na powożenie badania. Jeli ktoś zwiędzie ten pamiętnik, niech zbada całą tę sprawę. Oryginalnie Wskłama Rada (obudzić ucząc) popetniał błąd. Nie mogę być P-14, gdyż ten nieuczestny programista z kontynuanta amerykańskiego milnet ten właśnie symbol. Znalazłem to w tej części pamiętnika, której nie pisałem w Wskłama Racie.

NEMO
Aleksander Augustyn (15 lat)



Pomóż Mikolajowi

Pomóż Mikolajowi...... już tylko kilka dni, może być kłopot ze zdobyciem prezentu. Jestli umiesz robić na drutach jestes uosobieniem. Rzeknie, że dwa druty, kilkadziesiąt minut roboty i możesz do mikolajowego worka włożyć znakomitą przysmak. Modny, dobry, użyteczny.

Opaska na głowę – ozdoba lub bardzo przydatne na jej paski nauzadki. Dla siostry i dla brata.

Najpiękier (w tajemnicy oczywiście!) trzeba zmierzyć obwód głowy osoby, której opaska ma przyszyć w prezencie. Szerokość opaski powinna nie małejać niż 6 cm.

Najlepiej na tę opaskę – nauzadki – felić francuski czyli same „prawo”.

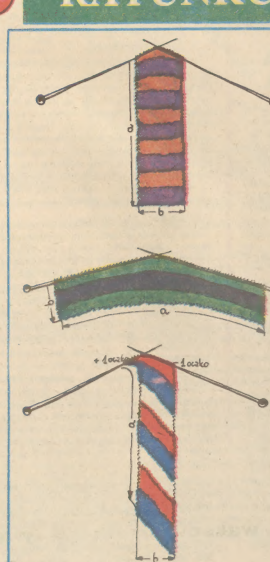
Opaska może być jednobarwna, we wzorki, w paski.

Uwaga, uwaga! – przy paskach poziomych na druty nabieramy tył oczek, ile wynosi obwód głowy, przy paskach ukośnych nabieramy trokroć więcej oczek od planowanej szerokości i przy każdym rzędku z jednego strony ujmujemy jedno oczko z z drugiej, dojdziemy.

Hallo, hallo! Wracam na dalsze leżary. „Sportem” odcio, stani bracia i kuzyni na pewno nie będą mieli nic przeciwko wełnianemu krawatowi.

Rys. A. Howorko

OSTATNIA DESKA RATUNKU



a – obwód głowy, b – szerokość





NOWE I STARE MOTOCYKLE



Do nowych a właściwie prototypowych i starych motocykli – sprawokom w mój list **Piotra Bukowińskiego z Kiszewa k. Obornik w woj. poznańskim.**

Piotr pisze tak: „Zwracam się do pana w związku z zamknięciem polskich motocykli. Mam kilka pomysłów na projekty kilku motocykli, lecz nie wiem, gdzie się je zbudować, gdzie można by dostać części, narzędzi i przyrządów, a trochę się na tym znam. Jestem uczniem 2 klasy ZSZ w Obornikach o kierunku mekhaniki pojazdów samochodowych. W związku z tym proszę pana o pomoc”.

Jest prawdą, że produkcja motocykli została w naszym państwie ostatecznie zaniechana. Wiadomość ta dla wielu entuzjastów dwóch kółek – których w naszym kraju jest jeszcze niewiele – z pewnością nie jest pocieszająca, o dlatego, że wielu młodych ludzi widziało w motocyklu możliwość spełnienia swoich marzeń motocyklistycznych, gdyż samochód w aktual-

nych warunkach jest produktem prawie nie osiągalnym.

Wracając do listu Piotra: przypuszczam, że zamierza on zbudować prototyp motocykla, w oparciu o który miałaby być produkcja tych pojazdów w naszym kraju. W tym miejscu muszę od razu ostrzec jego zapal. Zbudowanie prototypowego motocykla w warunkach nawet najlepiej wyposażonego warsztatu domowego czy naprawczego, o kontakt z którym autor listu zabiega, nie posiadając przy tym dużego zasobu wiedzy (Piotr jest uczniem ZSZ), jest moim zdaniem niekorzystne.

Działalność i technologia – wykorzystująca również przy produkcji motocykli – stoi na bardzo wysokim poziomie... Aktualnie prototypy nowoczesnych motocykli, jak chociażby tego przedstawionego na ilustracji, są wynikiem pracy wielu ludzi, począwszy od stylistów, aż po elektronikę.

Tych, którzy interesują się nowoczesną technologią pojazdów jedynokółowych i motocykli, jest pokazany motocykl stanowiący wytwórnię Sierdy...

Wieloletni wytwórni Sierdy... Puch AC, a motocykl ten oznaczony jest marką PUCH TEST 1, gdyż fabryka ta wytwarza motocykle właśnie marki PUCH.

Prawdopodobnie takich entuzjastów dwóch kółek jak Piotr jest w naszym kraju niewiele, chciałbym więc podnieść ich na propozycję dotyczącą motocykli.

Gdzieś pod koniec lat pięćdziesiątych i lat sześćdziesiątych byliśmy w Europie jednym z większych producentów motocykli. Te produkty naszego przemysłu eksportowaliśmy z tych i jeszcze wcześniejszych, tuż powojennych lat – zaczynać coraz bardziej zniknąć z naszego rynku. Będąc na zorganizowanym we wrześniu 1985 roku rajdzie starich samochodów i motocykli w Poznaniu, stwierdziłem, że w tym rajdzie nie uczestniczył ani jeden z polskich motocyklistów wyprodukowanych po II wojnie światowej, choć startowały motocykle zagraniczne z tego okresu.

Informuję wszystkich zainteresowanych, że w Poznaniu tworzy się klub posiadaczy motocykli wytwarzanych w Polsce Ludowej. W związku z tym ci, którzy wozdają o jakichś starich, bezużytecznych i niszczących motocyklach, a nie mają możliwości zainteresować się nimi bezpośrednio, mogą je zgłaszać, przekazując naszemu klubowi adres:

Z. Dutkiewicz,
ul. Guliwera 2,
60-193 Poznań.

ZENON DUTKIEWICZ

Zielono mi (103)

Jesienią nadeszła do mnie furia listów z zapewnieniem, że jest aktinidia, jak ja uprawiać i gdzie można kupić sadzonki. To ostatnie pytanie, przynajmniej, jest najtrudniejsze. Na dwa pierwsze mogę odpowiedzieć: w Łódzku, między innymi dla kółek, że w „Dziśkowcu” (nr 2/82) ukazał się doskonały artykuł na temat uprawy aktinidii mroźnych. Wydawnictwo Zielonokowców, z którego pozwolę sobie zaczerpnąć nieco informacji.

Rodzaj aktinidia obejmuje 30 gatunków roślin należących do aktinidiacej (Actinidiaceae). Wszystkie one pochodzą z Azji Wschodniej. Są to pnącza dorastające do kilkunastu metrów długości. Liście mają owalne, kwiaty białe, niepozorne trzech rozmiarów: niekiedy, że- faki i obupłciowe. Rodziny kwitną w maju i w czerwcu. Owocem jest jagoda o przeciętnej średnicy 2-3 cm, lecz u niektórych odmian aktinidii chińskiej dorasta do 5 cm i waży około 100 g. Owocce są soczyste, bardzo smaczne, bogate w cukry i witaminy. Nadają się do spożycia jako owoce desery, a również na przetwory i dżemy, galaretki, konfitury i wina. Owoc niektórych gatunków przypominają smakiem agrest stąd rośliną tą zwana jest także agrestem chińskim.

W uprawie amatorskiej i towarzysowej znajdują się trzy gatunki.

Aktinidia polstrołna (Actinidia Kolomikta)

Aktinidia polstrołna pochodzi z Mandżurii. W Związku Radzieckim znana jest pod nazwą „agrest amurski” ze względu na smak owoców. Jest to słaby pnącze o pędach dochodzących do 10 m. Liście są z wierzchu białe, później różowe, starsze zielone. Roślina jest dwupienne, to znaczy, że po zapłodnieniu jej z nasion otrzymuje się osobniki owocujące o kwiatkach żeńskich i nieowocujące o kwiatkach męskich. Przy rozmnażaniu przez sadzonki rozmnaża się głównie osobniki żeńskie i wysadza na plantacji dając na 20 osobników żeńskich jeden okład męski w celu zapylania kwiatów.

Aktinidia polstrołna rozmnaża się nasionami zawartymi w 7-10 roku po posadzeniu. Rozmnożona przez sadzonkowanie po-

AKNIDA albo inaczej AGREST CHIŃSKI

dów lub szczytami zakwitła wcześniej, w 4-5 roku po posadzeniu. Kwiaty rozwijają się pod koniec maja. Owocce dojrzewają w sierpniu. Są bardzo bogate w witaminę C, którą zawierają około 800 mg na 100 g, podczas gdy cytryny nie więcej niż 50 mg na 100 g. Jedną dobrze rozrośniętą rośliną można wydać plan do 20 kg owoców.

Nie ma ona specjalnych wymagań. Dobrze się uduje na przeciętnej ogrodniczej glebie, nie podmokłej, lecz i nie piaszczystej i suchej, zasobnej w próchnicę. Jest rośliną bardzo wytrzymałą na mroz. Zna się po odmianach aktinidii polstrołnej hodowanej radzieckiej: Ananasowa Mieczurina, Krupnaja Mieczurina i Klara Zetkin.

Aktinidia ostrołstna (Actinidia arguta)

Jest to silnie rosnące pnącze o pędach dorastających do 50 m długości, liściach grubych, zielonych ostro zakończonych. Krzew jest mniej wytrzymały na mroz niż gatunku poprzed-

niemu C. Jeden krzew owocuje do 40 kg owoców. Owocce wyssuszone mogą zastąpić rodzynek.

W Związku Radzieckim znane są odmiany wyhodowane przez Mieczurina: Urodołnaja, Rodnaja i Rannaja.

Aktinidia chińska (Actinidia chinensis)

Jest to pnącze o umiarkowanie wzniosłym wzroście pochodzące z ciepłych regionów Chin. Na mroz jest mało wytrzymałe i właściwie nie wiadomo, czy może wytrzymać nasze ostrzejsze zimy w gruncie, nawet gdy odkryte jest materiałem izolacyjnym. Amatorów można by spróbować uprawy w pojemnikach, przetranszowanych z zim do chłodnego podziemia z temperaturą około zera lub kilka stopni poniżej. Pędy dorastają do kilkunastu metrów długości. Liście są duże, okazałe, mocno od spodu owłosione. Kwiaty duże, pomarańczowe lub żółte. Owocce są wielkości dużych śliwek, zielone pokryte kutnerem (na zdjęciu). Miąższ

– „Owoc Kiwi”. Ptak Kiwi jest jak wiadomo symbolem narodu Nowej Zelandii. Duże towarowe plantacje aktinidii chińskiej powstają obecnie we Włoszech i w Południowej Francji.

Wszystkie aktinidie można rozmnażać przez siew nasion, sadzonkowanie, odłamy, a odmiany łatwiejsze przez sadzonki. Pienie na siewkach aktinidii do skrzynek lub doniczek ustawionych na oknie lub w szklarni. Sposobem wegetatywnym najłatwiej ukorzenie aktinidii przez odłamy, czyli przysypki uprawiane pędów zimą na wiosnę. Korzenie powstają łatwo zwłaszcza u aktinidii polstrołnej. Rozmnażanie przez sadzonki zielone jest trudniejsze i wymaga odpowiednich urządzeń.

AUGUSTYN MIKA

ZIELONA POCZTA

Wiele osób pokusi się zimą w kwiatkach cyklamen w doniczkach, zwane też fiołkami alpejskimi, dla przydobienia mieszkania, a później skarży się na kłopoty z tym kwiatkiem. Cyklamen jest rośliną wymagającą dużo wilgoci w zimie, umiarkowanej temperatury i wilgotnego powietrza. Przyczyną mieszkanie jest dla niego za ciepło i za sucha. Stąd rośliny więdnie i zamiera.

Przebiegniemy do domu cyklamen trzeba ustawić jak najdalej od grzejników centralnego ogrzewania, na głębokiej podstawce, porcelanowej misce lub tacy. Podstawkę lub miseczkę trzeba wypełnić wodą, która trzeba codziennie uzupełniać, aby na dnie było około 1 cm wody. Rośliny warto spryskiwać. Tak pielęgnowany cyklamen będzie kwacił przez wiele tygodni wyprzedzając coraz to nowsze kwiaty. Po przekwitnięciu można roślinę stopniowo zasuszyć i wynieść do chłodnego pomieszczenia. Przechowywane bulki wysuszone w połowie lata do doniczek w świeżym ziemi. Odpowiednio podlewane zaskorupiałe nasiona w nowym Florze zakwitną obficie późną jesienią.

(am)

Radzimy hodowcom



Tym razem nie prezentujemy nowego, atrakcyjnego gatunku, ale skróć informację o warunkach hodowania ptaków w naszym kraju, jakie otrzymują właściciele pacjentów w Klinice Dla Ptaków Obojędnych i Dziśkowcu Szkoły Weterynaryjnej w Hanowerze.

1. Forma klatki

Klatka powinna mieć kształt wydłużonego prostokąta, możliwie jak największych rozmiarów. Nieprawidłowo są klatki o przekroju okrągłym, oraz mające większą wysokość niż długość. Kształt klatki powinien umożliwiać swobodę lotu.

2. Konstrukcja klatki

Dla papugi pręty klatki powinny mieć przebieg poziomy, co ułatwia tak ulubioną przez te ptaki wspinaczkę. Natomiast dla innych papug pręty powinny być pionowe. Człowiekowi jest łatwiej przez nie patrzeć, a ptak nie niszczy słabych prętów, wspinając się na ich szczyty. Do budowy klatki używamy drutu chromowanego. Drut rdzewiejący, cynkowy, pokryty tworzywem sztucznym lub farbą, może okazać się trującą.

3. Żerdki w klatce

W zależności od wielkości klatki umieszczamy 2-3 drągi o różnej grubości i różnej powierzchni (np. wycięte z wierzb, topoli, lub leszczyny). Żerdki ztykamy, lub ustawiane za gęsto będą utrudniały latanie. Nieprawidłowo są też drągi, które tworzą szkielety, które nie są zbyt lekkie drewno, gdyż drobniutki drąg może powodować dolegliwości łapek (ropnie itp.). Różne grubości drągów na celu masaż palców. Żerdki nie powinny być ustawiane nad karmielnią i pojemniki oraz innymi żerdkami (względnie higienicznie).

4. Podłoga w klatce

Jako podłoga w klatkach należy używać drobnego czystego żwirku. Piasek zbyt drobny, pyli się i nie jest używany jako gąstoil (drobne kamyczki ze żłogów ptaków służące do rozcierania pokarmu). Papuski feliste i karłowate mogą się obijać także bez żwirku, a wówczas jako podłogę używamy papieru pakowego, który codziennie zmieniamy. Używanie do tego celu gaziet jest niebezpieczne dla ptaków, gdyż farba drukarska jest trująca!

5. Pokarm i woda

Obowiązuje codzienna wymiana pokarmu i wody oraz czyszczenie naczyń. Używamy tylko pokarmów odpowiednich dla danego gatunku, świeżych (czystych szczególnie niebezpieczny są pasze spleśniałe). Naczynia z pokarmem i wodą musimy chronić przed zanieczyszczeniem kłosem.

6. Chów

Z uwagi na konieczność kontaktów społecznych, papuski feliste i karłowate gatunki papugi i astryldy należy trzymać w większych grupach, lub parach. Niektóre duże papugi, a także papuski feliste trzymane pojedynczo, wymagają częstego kontaktu z właścicielem oraz „zabawek” (np. zawieszonych w klatce lusterko, lub huśtawka).



JAK HODOWAĆ PTAKI OBOJĘDNE?

7. Kapiel

Ptaki powinny się kąpać w świeżej wodzie o temperaturze pokojowej, w specjalnych basenach lub w kąpieli w wannie. Woda powinna być czysta i świeża. Woda powinna być ciepła, aby nie powodowała zrywania ochronnej warstwy wydzieliny gruczołu łupkowego, a normalnego przebiegu życia ptaka i metabolizmu witamin D). Zmiana wody jest zraszanie klatki i podłogi wody, gdyż wskazywało, suche podłogi mogą spowodować schorzenia układu oddechowego i zaburzenia w pierzeniu.

8. Ustawienie klatki

Klatki powinny stać w miejscu jasnym, bez przeciągów, możliwie wysoko i przynajmniej z jedną ścianką stałą (np. przylegającą do ściany pokoju lub zadaszonej klatki). Klatki powinny być ustawione nisko, z wolną przestrzenią ze wszystkich stron, nie czując się w niej bezpiecznie. Konieczny jest także rym dnia i nocy. Noc powinno być ciemniej niż dzień. W nocy należy zasłonić klatki, aby nie spowodować zaburzenia w pierzeniu. Latem powinny klatki przybywać na dachowym powietrzu, wystawione na bezpośrednie działanie promieni słonecznych (jest to ważne dla normalnego przebiegu życia ptaka i metabolizmu witamin D). Zmiana wody jest zraszanie klatki i podłogi wody, gdyż wskazywało, suche podłogi mogą spowodować schorzenia układu oddechowego i zaburzenia w pierzeniu.

9. Wolny lot w mieszkaniu

Zalecany jest tylko przy zamkniętych oknach i zasłoniętych balkonach. Firanki chronią ptaki przed rozbiciem się o szczyby. Wypuszczenie ptaki z klatki tylko wtedy, gdy mamy możliwość kontrolowania ich zachowań. Jest to ważne ze względu na możliwość agresji, zatrucia niektórymi chemikaliami i roślinołami pokojowymi (szczególnie niebezpieczne są kaktusy z rodzaju aspidostreum, które zawierają saponiny, cypraki dla astryldów, oraz wiele innych). Podczas wolnego lotu w mieszkaniu istnieje wiele różnych możliwości nieszczęśliwych wypadków, którym ulega hodowca może w porę zapobiec. Przykładem może być palący się w kuchni gaz, nie przykryte akwarium, gorąca para na stole, elektryczna instalacja ogrzewcza i wiele innych.

ANDRZEJ KRUSZEWICZ

RAJ DLA FILATELISTÓW



Jeden z kolekcji pięknie zdobionych listów miłosnych, tzw. „walentynek”. USA, druga połowa XIX w.

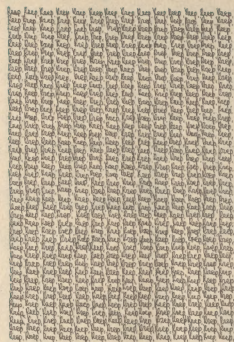
DOKONCZENIE ZE STR. 3

to odnaleźć i inne bardziej oryginalne kolekcje. Dwóch zbieraczy – z Hiszpanii i Włoch przedstawili zbiory dotyczące narodzin i rozwoju skautingu. O światowych problemach: głód, rozbrojenie, inicjatywach pokojowych opowiadały eksponaty z wielu krajów. Jeden ze zbiorów próbował także odpowiedzieć na pytania kim jesteśmy i co nas czeka w przyszłości. Na dużej zatrzymał mnie zbiór pana Hansa Krahe z RFN mówiący o tym, jak zmienia się nasz stosunek do... tytoniu. W kolekcji została prześledzona cała droga od wynalezienia tytoniu, przez ukazanie jego upraw i produkcji, akcesoriów, służących paleniu do... kampanii antynikotynowych... prowadzonych na całym świecie. Były eksponaty dotyczące transportu, przemysłu tekstylnego, mody, sztuki, religii, techniki, w tym rozwoju metod pożarniczych oraz środków zapobiegania pożarom. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie, a na pewno jest jeszcze wiele tematów mogących stać się kolekcjonerską pasją. Oczywiście na wystawie filatelistycznej nie mogło zabraknąć ekspozycji mówiących o rozwoju samej poczty. W tym dziale z ogromnym zainteresowaniem obejrzałam zbiór pana Janusza Adam-

czyka zatytułowany: „Królestwo Polskie i Wojsko Miasto Kraków”. Z tą kolekcją sąsiadował zbiór pana Stephana Rosinkiego z Francji ukazujący rozwój organizacji pocztowej w Polsce i znaków pocztowych. Oglądając te ekspozycje nie mogłem wyjść z podziwu, że mimo tylu katalizmów dziejowych udało się tym kopartom i stemplom przetrwać.

Gdy już nogi i wzrok odmówiły mi posłuszeństwa, przysiadłem przed pokaznymi rozmowami olejnym obrazem, ciesząc się, że wszystko na nim widzę bez wysiłku i sądząc, że jest to element nie związany z wystawą. Po chwili odspakowałem i przestraszyłem się, że wzrok płata mi figle: obejrzałem obraz pojawił się w oczach malarskich odbicie. Gdy nieco ochłoniąłem, okazało się, iż się to reprodukcje tego obrazu, tyle że... w znaczkowym zmniejszeniu. Oto jak bardzo jesteśmy przyzwyczajeni do „samodzielnego życia kasika”, nie pamiętając iż jest on kopią większego projektu. Jak rzymska wystawa pokazała, nie tylko kopii martwych rysunków, lecz odbiciem wielu spraw i przyszłości, z którymi spotykamy się na dzień.

JERZY MILICZ
Reprod. M. Włodarski



REDAGUJE WŁODZIMIERZ WLEŃSKI

Cześć!
Rekord w pisaniu „Rzepów” na godzinę – pobili! 2700 Rzepów napisała w ciągu godziny i piętnastu minut Edyta Wlewska, którą zapisuje do Rzepki. Obok zamieszczam reprodukcję jednej z pięciu stron listu Edyty.

Wszystkim członkom Rzepki, sympatykom i czytelnikom życze WESŁOYCH ŚWIAT!
Do zobaczenia! Wsz Rzep



WYCHOWUJMY SIĘ

DLA POKOJU!



RZEPKŁUB

Zamieszczone obok żarty rysunkowe wygenerał dla Was członek klubu, Wojtek Glowacki.

Bardzo ciemną nocą zdarzyli się ze sobą dwaj harcerze:
– Mógłbyś trochę uważać, ofermo! Nie widzisz, że nie nie widzę?
– Nie widzę.
– No, widzisz.

Oto (z prawej) mój portret „kaktusowo-rodziny” narysowany przez Pawła Zielińskiego, którego zapisuję do Rzepki.



prawy i postawili pod ścianą, żeby zbliżyć, ukać jak te, co na wczoraj na lekcji, pod przegięciem, szarowicie, pamięta pani! Sama opowiadała.

Pani dotknęła karku skłoniła, już nie łysawej głowy, bo pierwsze co zrobiła z włosami, to ściągnęła z niej chustkę; nawet nie zauważyła sama, że jej włosy odrósł i na łysych placek, chustkę zdejmowała w ciemności wieczoru i w szarym świecie widać mocno. Gdy babka jej głowę myła, oczy powiekami nakrywała szczerze, by własnej szpary nawet przypadkiem w lusterku nie oglądać. Teraz drgnęła pod ręką pani, zaczęła rozumić, bo już nie tylko słowo, ale i ton był znajomy. Tutej nowy – domowy, spod znaku sądu ostatecznego. – Trzy dni wystraszona! pani omiotła wzrokiem oniemiała już teraz gronadę. – Nie uderzyłem nigdy nikogo... – głos dotąd głośniejszy zaczął mieć się głosi. Struchle podobnego powtórzę się raz jeszcze – zrobiło to. Zapamiętać, i że szkoły wyrzucił. A teraz przeprosicie Natalkę. Wszyscy – Mówiła cicho,

Cies no spać, ręka cofnęła się jakby niechętnie, z głowy miękło na ramię spadając.

– Niesamowicie jesteś, Natalko – usłyszała raz jeszcze. – To dobrze. – Ostatnie słowa były jak w nieznanym języku, nie do pojęcia, nie zdradziły ani jej, ani zbliżyła wokół inkwizycji. – ...dalej bądź taka. Wskazała za mało oddała. Należałoby go pod przegięcie. To przesłano, przegięcie, co? – Zaczynał rozumieć, bo już nie tylko słowo, ale i ton był znajomy. Tutej nowy – domowy, spod znaku sądu ostatecznego. – Trzy dni wystraszona! pani omiotła wzrokiem oniemiała już teraz gronadę. – Nie uderzyłem nigdy nikogo... – głos dotąd głośniejszy zaczął mieć się głosi. Struchle podobnego powtórzę się raz jeszcze – zrobiło to. Zapamiętać, i że szkoły wyrzucił. A teraz przeprosicie Natalkę. Wszyscy – Mówiła cicho,

ale odbierali jej słowa jak krzyk. To był gniew tak ostry, że aż ranił, nie pozwalał na próby wykrętów, obrazy, dumy, że mają takie być...

Mierzili się spojrzaniem, które z nich pierwsze będzie musiało podejść i przeprosić. Walek... Robiło się koło niego luźno, pusto, coraz przestraszniej. Zaczynał zbliżyć, by przemieść i podejść jak kazala, gdy stojący dotąd nieruchomo pod tablicą poszok poruszył się. Krzyknął coś, odspakował ich wszystkich, przemianiał obok i runął w drzwi.

Nie było jej w szkole coś z tydzień. Babka przysłała nazajutrz wytłumaczyć, że Natalka choruje. Nie ważnego, słaba po ospie, niech w domu posiedzi pół do siebie nie dojdzie. Zrozumieli, że nie wiedzieliś.

– Niech pobiędzie – powiedziała pani nie patrząc na nikogo. Nie dokuczał jej więcej. To znaczy nie więcej niż innym. Bo żeby wcale, to niemożliwe. Przyjmowała zwrócenie w prawach obywatela, cieszając się tylko, że pani do nakazu przeprosin nie wróciła. Wądra, Natalka nie zniósłaby Waikowego przysiężonego kania tak samo jak tamtego draństwa. Nie istnieć dla siebie, to najłepsze, co mogli zrobić.

W klasie siedziała w kącie, słuchała tego, co mówiła pani, myślała i było jej różnie. Raz dobre, raz złe, raz nudno. Lubła słuchać głośniego czytania pani. Zamykała wtydy oczy i trwała tak, dopóki jej nie dopadły chichoty dziewczyn.

– Spł, pani! Natalka usnęła! Pani widzi jaka głupia? – wołały przyjaciółnie.

Pani uśmiechała się.

– Wstań, Natalko. Opowiedz nam, co zrozumiałaś. Wstawała posłusznie i nie patrząc na panią ani na dziewczynę mówiła.

Chichoty ustawały. Pani uśmiechała się dalej. Otwierała zeszty – tan najwężniejszy, ze stopniem. Nie śmiały myśleć, że mogłyby mieć biedy taki sam – oprawy w płótno, z wyżywianą fabrycznie różą, nie to, co one potrafiła, zwyciężając, ręcznie. Tam obok Natalczynego nazwiska z numerkiem stawiała pani wyraźną plątkę. Z kropką – szepotała biała z przejaśnienia Ludwika. Ta kropka dobiła ją wszystkich. Zniósłaby leży rym. Zdarzyło się raz na religii – ksiądz postawił Jankowi Wielgoszewi na czoło. Chłopak nie mył twarzy przez tydzień, a gdy wrócić atakem zniknął, markotny był i nieszczęśliwy jak po chorobie. Było to jednak dawno i chłopaka spotkało. Teraz Natalka... i nie pierwszy raz.

Patrzyły jak dykta, obójtanie prawie śladła milcząc, ani zadawolona, ani co. Odetę! Nie rozumiały takiej hardości i nie mogły darować.

Pani czytała dalej. Natalka patrzyła w okno, oczu już nie zamylała, choć dobrze wiedziała, że teraz ani by poskarżyły, że spi. Lubła stawiać litery. Równie, jedna obok drugiej, okrągłe, a gdy chciała – chude i wypukłe. Z zawijaszami, ozdoba, jakie kładła na zstach niedzielnych haftowane miał. Gadęły ze sobą, a przez to i do niej. Aż żał było ścierać, gdy doznała do końca tabliczki.

